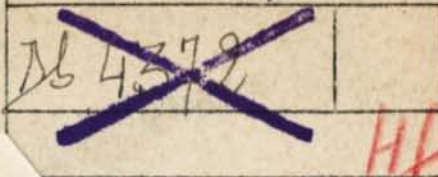


50
Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie



E.
82.

ż. WŁADYSŁAW BARAŃSKI
p. o. Dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej
w Wilnie

AKCJA GOSPODARCZA NA ZIEMIACH PÓŁNOCNO-WSCHODNICH

ODCZYT WYGŁOSZONY W DNIU 20.II. 1934
W TOWARZYSTWIE ROZWOJU ZIEM
WSCHODNICH W WARSZAWIE

Wm Wm

1934

NAKŁADEM IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W WILNIE

Inż. WŁADYSŁAW BARAŃSKI

p. o. Dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej
w Wilnie

AKCJA GOSPODARCZA NA ZIEMIACH PÓŁNOCNO-WSCHODNICH

ODCZYT WYGŁOSZONY W DNIU 20.II. 1934
W TOWARZYSTWIE ROZWOJU ZIEM
WSCHODNICH W WARSZAWIE

1934

NAKŁADEM IZBY PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ W WILNIE

D-41/83

HF



M7340

✓

Nie mam zamiaru przedstawiać Panom stanu gospodarczego Ziem Północno-Wschodnich, ani też ich potrzeb. Nie poto bowiem Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich trudziło Panów na ten odczyt, by raz jeszcze stwierdzić, że na Wschodzie jest źle, że Wschód jest zaniedbany, niedoceniany, niewyzyskany, gdyż świadomość faktycznego stanu rzeczy na odcinku gospodarczym na terenie Ziem Wschodnich jest chyba dostatecznie znana, zwłaszcza w tym gronie. Tem niemniej kilkuminutowa rekapitulacja cyfr, charakteryzujących gospodarczy stan Wschodniej Polski na tle całości stosunków ekonomicznych Rzeczypospolitej powinna poprzedzić właściwy temat naszych rozważań dla nadania im odpowiedniego tła i punktu oparcia.

W referacie niniejszym rozumiemy pod pojęciem „Ziemie Północno-Wschodnie” trzy województwa: wileńskie, nowogródzkie i poleskie. Niektóre cyfry odnosić się będą do tego obszaru, zwiększonego o województwo bądź wołyńskie, bądź białostockie, czasem zaś do obszaru Dyrekcji Okręgowej Kolei Państw. w Wilnie, odpowiadającego mniej więcej okręgowi Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie t. j. województwom: wileńskiemu, nowogródzkiemu, białostockiemu i poleskiemu.

Charakterystyka stanu gospodarczego Ziem Północno-Wschodnich.

Przyjmując za 100 liczby, charakteryzujące poszczególne zjawiska gospodarcze w Polsce jako całości, uzyskujemy dla obszaru trzech województw północno-wschodnich następujące cyfry względne: w dziedzinie produkcji: zbiory głównych zbóż—9,2, ziemniaków—10,2, przemiał ziarna—6,9, produkcja drewna—21,4, produkcja lnu—41,3. Zatrudnienie w przemyśle—2,1, ilość świadectw przemysłowych—7,3. Komunikacje: długość sieci kolejowej—13,7, długość dróg bitych 5,2, ilość pojazdów mechanicznych—3. Nadanie towarów na stacjach D. O. K. P. Wilno—3,7. Dochód społeczny—według opodatkowania—4. Finanse: dyskonto weksli w Banku Polskim—2,3, pożyczki B. G. K.—1,2, pożyczki Banku Rolnego—12,8. Konsumcja (woj. północno-wschodnie i wołyńskie): tytoń—8,6, spirytus—9,5, sól—14,7, cukier—7,8, nafta 13,8, węgiel—1,2, żelazo—4,9, cement—6,1, nawozy azotowe—1,7. Wreszcie stosunek ludności wiejskiej do miejskiej charakteryzuje dla całej Polski proporcja 73 : 27, dla Ziem Północno-Wschodnich natomiast 85 : 15.

Jeżeli porównamy te dane z cyframi, charakteryzującymi udział Ziem Wschodnich w ogólnym obszarze kraju i jego zaludnieniu

(3 województwa północno-wschodnie: 23% obszaru i 11% zaludnienia, te same województwa i woj. wołyńskie: 32% obszaru i 17,4% zaludnienia), to Ziemia Północno-Wschodnie określić możemy jako kraj słabo zaludniony ze zdecydowaną przewagą ludności wiejskiej nad miejską, o niskiej produkcji rolniczej i bardzo słabym uprzemysłowieniu, o wysokim udziale produkcji drzewa i łąn, o rzadkiej i słabo wykorzystywanej sieci komunikacyjnej, o niskim dochodzie społecznym i słabej zdolności konsumpcyjnej na towary, nie będące własnym wytworem, z wyjątkiem tych, które stanowią artykuł pierwszej potrzeby dla wsi na wschodzie Polski—jak sól, nafta, częściowo spirytus.

Istnienie tego rodzaju terenów, jako części tego samego organizmu politycznego i gospodarczego, obok innych połączy, doprowadzonych do szczytów produkcji przemysłowej, jak Śląsk, lub rolniczej, jak Poznańskie, jest niewątpliwie jednym z najcharakterystyczniejszych objawów tych „dysproporcji”, z jakimi borykać się musi rzeczywistość gospodarcza w Polsce Niepodległej. Nadprodukcja i kompletny niemal zanik konsumpcji, przeludnienie i setki tysięcy hektarów niewyzyskanych narazie nieużytków, krańcowy zachód Europy zbliżony do głębokiego jej wschodu na przestrzeni kilkuset kilometrów, oto przyczyny, powodujące wewnątrz zespalającego się organizmu gospodarczego Polski te kontrasty i napięcia, które proces jego unifikacji czynią tak trudnym i powolnym.

Stworzenie jednak z Polski silnie scementowanego organizmu gospodarczego, tak, jak jednolitym i silnym jest ona już dziś politycznie i jak niwelują się jej różnice kulturalne, jest coraz to silniejszym postulatem polskiej racji stanu. Rola Ziemi Wschodnich w tym procesie musi być szczególnie doniosła. Bardzo wiele haseł, stanowiących treść naszego programu ekonomicznego, może być realizowanych jedynie w ścisłym zespole z akcją gospodarczą tych terenów, które dotychczas traktowane były niejednokrotnie jako *quantité négligeable*, jako balast, będący na utrzymaniu tych dzielnic, wobec których historia była łaskawsza, jako coś, co wspomina się z łezką sentymentalnego rozrzwinięcia nad historią, kulturą, martyrologią t. zw. „Kresów”, ale co traktuje się z uśmiechem pobłażania, jeżeli chodzi o kwestję codziennego ich chleba. Tragiczny imperatyw dostarczenia pracy dla półmilionowej rzeszy bezrobotnych w Polsce i dla narastających nowych tysięcy rąk roboczych nie stworzy się tylko przez żonglerkę funduszami pomocowymi, akcją ratowniczą w rolnictwie, dumpingiem eksportowym.

Jednym z kardynalnych zadań w tej dziedzinie będzie gospodarcze uaktywnienie wschodu, jego urbanizacja, industrializacja, melioracja. Postulat pogłębienia pojemności rynku wewnętrznego, mający odprężyć sytuację ciężkiego przemysłu i setek tysięcy pracujących w nim robotników, można realizować przede wszystkim tam, gdzie spożycie na głowę ludności wynosi np. w żelazie 0,9, w cementie 3,8, w węglu 27 kg. Hasło zdobycia terenów pod kolonizację dla nadmiaru emigrującej ludności najrozsądniej i najtaniej może i powinno być realizowane nie pod zwrotnikami, lecz na

naszem Polesiu. Dobrze jest mieć nowoczesny port morski, własny wylot na świat szeroki, silną flotę, ale czy zdobycze te są trwałe, jeżeli ich lądowe zaplecze, ich mur oporowy, nie stanowi jednolitej bryły granitowej, lecz w trzeciej części jest tak słaby i prymitywny? Słusznie też podjął poseł Szymanowski w Sejmie coraz śmielej, głośniej i częściej rozbrzmiewające w kraju hasło „Frontem do Ziemi Wschodnich”, słusznie zwrócił uwagę, że brzmi w nim nie nuta egoistycznego partykularyzmu, lecz głębokiej troski o całość interesów gospodarczych Państwa. Nie wątpimy, że skoro dziś hasło to podjęte zostało przez Ciało Ustawodawcze, to jutro znajdzie ono odzwierciedlenie w Rządzie i że pojutrze będziemy realizować wielki program podniesienia stanu gospodarczego Ziemi Wschodnich. I dlatego, aby ułatwić narodziny tego dzieła, Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich daje możliwość przedstawienia mi w tym referacie, że konstruowanie i zrealizowanie tego programu to nie utopia i nie robota syzyfowa, że zarysy jego już właściwie istnieją i są realizowane, tylko, że nad jego wcieleniem w życie nie pracuje dziś jeszcze cała Polska i że niecała Polska poczuwa się nawet do solidaryzowania się z nim i przynajmniej do nieczynienia przeszkód w jego realizacji.

Zesłoroczne zjazdy działaczy gospodarczych i społecznych rzuciły w społeczeństwo hasło walki z przesileniem własnymi siłami. Hasło to zostało na wschodzie zrozumiane, podjęte i wcielone w życie. Zanim odważymy się rzucić w świat zew o pomoc, staramy się udowodnić, że w walce o przyszłość gospodarczą Ziemi Wschodnich społeczeństwo Wschodniej Polski chce i potrafi odegrać rolę jaknajbardziej aktywną zarówno w pracy kierowniczej, jak i wykonawczej, i że stworzyło już elementy, które można rozbudować w powszechny program szerokiej akcji na skalę ogólnokrajową. Poseł Szymanowski przytoczył tylko dwa fragmenty tej akcji: preferencję Iniańską i sprawę obniżki cen dla Ziemi Wschodnich. Zadaniem moim będzie przedstawić ten obraz w całej rozciągłości.

Kilka par „nożyc”.

A więc wychodzimy z założenia istnienia na naszym terenie kilku par popularnych dziś „nożyc”. Jako teren rolniczy Ziemia Wschodnie odczuwają w całej pełni działanie nożyc przemysłowo-rolniczych. Obok tego zachodzi druga anomalia lokalna: oto artykuły—nie tylko rolnicze, lecz i przemysłowe, produkowane na wschodzie, wykazują ceny niskie, podczas, gdy towary dowożone na ten teren, teren najsłabszej konsumpcji, sprzedawane są po cenach najwyższych w całej Polsce. Niskość dochodu społecznego z jego proporcjonalnie wysokim obciążeniem—to najbardziej ogólny typ nożyc, gnębiących życie gospodarcze wschodu, niedopuszczające do odegrania przez nie wybitniejszej roli ani w produkcji, ani w spożyciu. Zamknąć je poprzez z jednej strony akcję podwyżki dochodu społecznego, z drugiej strony — przez jego wydätne

odciążenie, zwiększenie jego wolnej części, mogącej być obróconą czy to na zwiększenie konsumpcji, czy na inwestowanie — oto cel programu gospodarczego podniesienia Ziemi Wschodnich.

Problem zwiększenia dochodu społecznego na wschodzie.

Jakimi środkami można osiągnąć podwyżkę dochodu społecznego? Dochód istnieje może tam, gdzie jest procentujący się kapitał w tej czy innej postaci. Dochód zależy więc poza istnieniem bogactw naturalnych, których wschód nie ma wiele, od stopnia zainwestowania. Przytoczone na wstępie liczby względne, wykazujące niezmiernie niski stan urbanizacji i uprzemysłowienia Ziemi Wschodnich oraz ich upośledzenia komunikacyjnego dowodzą wyraźnie ich opłakanego pod tym względem poziomu. Zwiększyć dochód społeczny tych terenów—to przedewszystkiem rozwiązać problem ich zainwestowania.

Gdy w r. 1931-ym organizacje gospodarcze Ziemi Północno-Wschodnich poraz pierwszy formułowały swe poglądy i postulaty na program doraźnej pomocy dla tych Ziemi w wyniku konferencji, odbytych na ten temat na Zamku w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej, konkluzja tego programu streszczała się przedewszystkiem właśnie w rozwiązaniu tego problemu inwestycyjnego, w projekcie stworzenia ze środków budżetowych państwa „Funduszu Pomocy Ziemiom Północno-Wschodnim” w wysokości około 80.000.000 zł. rocznie (analogja do niemieckiej Osthilfe). Jeżeli już wówczas program ten przekraczał realne możliwości Państwa, to tem mniej aktualny byłby on dziś. Rzeczywistość nakazuje nam dziś zejść z obłoków na ziemię i obracać się w ramach, określonych dzisiejszymi możliwościami.

Inwestycje i Fundusz Pracy.

Dziś, gdy inwestycje z budżetów państwa i instytucji publicznych spadły do minimum, gdy nie istnieje kredyt inwestycyjny i gdy wyczerpane zasoby własne społeczeństwa pozwalają ledwo na węgetację—najpoważniejszym ośrodkiem, wokół którego krystalizuje się akcja inwestycyjna—to Fundusz Pracy i Fundusz Inwestycyjny. Nic więc dziwnego, że nasze wygłodniałe pod tym względem Ziemi Wschodnie zwracają tęskny wzrok w stronę tych funduszy. Tylko że bezpośrednim impulsem stworzenia tych funduszy była walka z bezrobociem i dlatego tendencją Funduszu Pracy jest koncentracja swej działalności w ośrodkach najsrożej szalejącego bezrobocia. Jakież tedy prawa może mieć do przydziału sum z Funduszu Pracy teren, który, jak Wileńszczyzna, niema nawet 10.000 zarejestrowanych bezrobotnych, poza nieujawnionem w statystykach bezrobociem wiejskiem, lub Polesie, gdzie ich jest znacznie mniej? Istnieje jednak tytuł i to bardzo poważny, a tytułem tym jest fakt, że największe potrzeby inwestycyjne istnieją właśnie tu na

wschodzie, a nie na przeinwestowanym Śląsku lub Warszawie i tu Fundusz Pracy, jako wspomniany ośrodek akcji inwestycyjnej skoncentrować winien swe zainteresowanie. Tą drogą wypełni on i drugie swe zadanie — trwałą walkę z bezrobociem przez stworzenie nowych źródeł pracy, a nawet połączyć może z tem i swą krótkofalową rację bytu — walkę z doraźnymi skutkami bezrobocia, jeżeli zdoła rozwiązać problem przerzucenia mas bezrobotnych z ośrodków największej ich koncentracji dla wykonywania prac finansowanych przez siebie na terenach, inwestycji tych najbardziej wymagających. Konkretnie biorąc: jeżeli zorganizowani w brygady robocze bezrobotni ślascy potrafią przy pomocy Funduszu Pracy zmeljorować Polesie, to nietylko znajdą zatrudnienie na czas trwania robót meljoracyjnych, nietylko stworzą z Polesia pełnowartościowy ośrodek ekonomiczny, nietylko zwiększą dochód społeczny tej dzielnicy, ale znakomicie zwiększą tą drogą jej pojemność na wyroby ciężkiego przemysłu śląskiego, który skolei, by sprostać zamówieniom, zatrudni już na stałe większą liczbę śląskich bezrobotnych. Nie dość na tem, akcja osiedleńcza Funduszu Pracy zyska nowe obszerne tereny i ci z bezrobotnych śląskich, którzy nie znajdują zajęcia w śląskich hutach i kopalniach, będą mieli szanse osiąść na zmeljorowanej przez siebie roli i zyskać trwałą warsztat pracy. Problem kolonizacji wewnętrznej będzie rozwiązany bez potrzeby uciekania się do kupna Angoli lub starania się o mandat nad Kamerunem.

Oczywiście w praktyce rzecz nie jest tak prosta: na przeszkodzie stoi problem techniki zorganizowania brygad roboczych, niechęć zachodniego robotnika do czasowej, czy stałej emigracji na wschód, wreszcie problem lokalnego bezrobocia wiejskiego na wschodzie, gdzie na upelnorolnienie i osadnictwo bezrolnych — również trzeba setek tysięcy hektarów. Dlatego to idea ta nie jest popularna, a nawet zwalczana przez lokalne rolnictwo na Ziemiach Wschodnich i przez samorządy terytorjalne. Nic też dziwnego, że sam Fundusz Pracy woli, idąc po linii mniejszego oporu, budować autostradę do Raszyna lub kolej do Radomia. Ale i bez tych szerokich planów obserwować można wzrastające zainteresowanie się Funduszu Pracy wschodem, mimo nikłości tamtejszego oficjalnego bezrobocia. Wileńszczyzna miała w ubiegłym roku pół miliona, obecnie 1.200.000 przydziału z Funduszu Pracy. Paręset tysięcy dostał też Nowogródek. Co zamierzamy więc zrobić z temi pieniędzmi?

Drogi bite.

Zanim będzie można przystąpić do szerokiej akcji inwestycyjnej na wschodzie w sensie rozbudowy przemysłu, instytucji użyteczności publicznej i t. d., należy rozwiązać najkapitałniejsze tu zagadnienie—komunikacyjne. Szczupłość sieci komunikacyjnej i kolejowej nietylko uniemożliwia szersze plany industrializacyjne, ale sprowadza do minimum nawet możliwość zwaloryzowania tych nielicznych bogactw naturalnych, jakie posiadają Ziemi Wschodnie.

Problem racjonalnego spieniężenia drewna lub problem turystyki, to sprawy ściśle związane ze stanem dróg i kolei. Przed laty 15-tu odziedziczyliśmy po zaborcach, np. w woj. wileńskim zaledwo 322 km. dróg bitych; przez ten czas wybudowaliśmy nowych 1.045 km. Dla osiągnięcia stanu nasycenia pod względem drogowym potrzeba nam jednak jeszcze na tym terenie ok. 1.250 km. dróg. Dlatego niemal cała suma, przyznana przez Fundusz Pracy, idzie na roboty drogowe. W roku ubiegłym Wileńszczyzna wybudowała tych dróg 66 km., Nowogródzczyzna 87 km., wydając na 1 km. przeciętnie 12 — 23.000 zł. a więc dwu—do trzykrotnie mniej od norm, uważanych dawniej za przeciętne przy budowie dróg bitych. Osiągnąć to było można oczywiście przez wyzyskanie przy budowie świadczeń w naturze za zaległe podatki, szerokiego i sprawnego stosowania szarwarku, zatrudnienia bezrobotnych. W roku bieżącym każde z tych województw wybuduje co najmniej po 100 km. nowych dróg bitych. Jest nadzieja, że dziesięcioletni program uzupełnienia sieci drogowej na Ziemiach Północno-Wschodnich tą drogą będzie wykonany. Hasło budowy dróg propaguje się u nas jako ambicję regionalną, jako motyw współzawodnictwa między powiatami i województwami. Przoduje dziś pod tym względem woj. nowogródzkie przed wileńskim, a z powiatów—brasławski i dziśnieński, najbiedniejsze i najgorzej pod tym względem sytuowane.

Inwestycje kolejowe i port w Druī.

Z inwestycji kolejowych zanotować można na plus ubiegłego piętnastolecia jedynie budowę linii Woropajewo-Druja. Linia ta nie posiada jednak dotąd poważniejszego znaczenia gospodarczego. Może ona mieć sens, jeżeli końcową jej stacją nie będzie martwa dziś Druja, lecz Druja, posiadająca poważniejsze znaczenie, jako punkt transportowy i przeładunkowy na Łotwę i Rygę—oraz, gdy przedłużona zostanie w kierunku południowym do Lidy, przecinając powiat postawski i stosunkowo zamożne tereny pow. oszmiańskiego. Istnieją realne programy w tej dziedzinie: budowa linii Woropajewo-Lida oszacowana jest na około 30.000.000 zł. i jest w stadium wstępnych rozważań na terenie Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, zaś sprawa portu w Druī, którego koszt budowy szacuje się na ok. 1.500.000 zł. stała się nader aktualna i popularna w ostatnich miesiącach. W Druī Ziemi Północno-Wschodnie widzą wcielenie swych aspiracji morskich. Logika gospodarcza i rzut oka na mapę wskazuje, że koncepcja grawitowania Ziemi Północno-Wschodnich do własnych portów polskich jest sztuczna, że naturalnymi ich wylotami na świat są raczej porty północno-bałtyckie. Interes gospodarczy Ziemi Północno-Wschodnich zbiega się tu z racją polityczną, nakazującą utrzymanie łączności gospodarczej i kulturalnej z Nadbałtyką i nie stoi bynajmniej w sprzeczności z polską racją morską, której ambicją nie może być dostęp do morza przez jeden tylko skrawek wybrzeża. Trzydziestokilkomilionowe mocarstwo, tak zróżniczkowane geograficznie i gospodarczo,

musi dążyć do morza wieloma drogami, musi wskrzesić przedwojenne, romantyczne hasło Polski od morza do morza i nie redukcja go do odcinka Oksywie-Kamienna Góra. Port w Druī, pomyślany jako śródlądowy port przeładunkowy dla eksportu na wewnętrzny rynek łotewski lub dla tranzytu przez Rygę, nie byłby absolutnie żadną konkurencją Gdyni, a mimo to miałby zapewniony roczny tonnaż już w pierwszym okresie co najmniej 100.000 t., przeważnie materiałów drzewnych. Od jego powstania uwarunkowane jest założenie w Druī przez jedną z firm drzewnych, opierających na Wileńszczyźnie, wielkiego tartaku, opartego na surowcu z lasów, przeciętych nową linią Woropajewo-Druja. Oczywiście sprawa ta nie jest wyłącznie kwestią polską, lecz polsko-łotewską. Realizacja jej zależy i od ukształtowania się wzajemnych obrotów i stosunków handlowych polsko-łotewskich dla zabezpieczenia trwałego tonnażu, a przede wszystkim od usunięcia przez Łotwę przeszkód w żegludze na dolnym odcinku Dźwiny w postaci porohów i powojennego zaniedbania koryta, bez czego Dźwina—podobnie jak dotąd, będzie mogła odgrywać rolę tylko dla spławu okrągłego drzewa tratwami i to w porze wysokiej wody, a sam port mógłby mieć sens jedynie jako wielka binduga dla zbijania i odprawy tratw. Sprawy te są obecnie przedmiotem studiów technicznych i wymiany zdań między czynnikami polskimi i łotewskimi. Nowootwarty w Wilnie oddział Bałtycko-Skandynawskiej Izby Handlowej, który wziął sobie za zadanie intensyfikację obrotów polsko-łotewskich i czuwanie nad utrzymywaniem kontaktu z Nadbałtyką niewątpliwie przejmie prowadzenie dalszej akcji w tym kierunku.

Poza temi inwestycjami komunikacyjnymi i poza problemem melioracji — dyskutowane są projekty wyzyskania bądź Funduszu Inwestycyjnego, bądź pewnych ofert firm krajowych lub kapitalistów zagranicznych na różne inwestycje przemysłowe. Omawia się projekt budowy hydroelektrowni okręgowej w Szyłanach pod Wilnem w oparciu się o pewne oferty amerykańskie, kwestja budowy chłodni w Wilnie na warunkach kredytu ze strony jednej z fabryk maszyn, problem uruchomienia produkcji celulozy z drewna i odpadków lnianych, ewentualnie przez stworzenie do tego celu spółki akcyjnej, kwestję przedsiębiorstwa, torfiarstwa. Najrealniejszym jest projekt budowy chłodni, do której miasto Wilno przystąpi prawdopodobnie już w roku bieżącym.

Waloryzacja miejscowych surowców.

Druga grupa zagadnień, których rozwiązanie prowadzi do zwiększenia dochodu społecznego Ziemi Północno-Wschodnich, to pełne wykorzystanie komercyjne wszystkich możliwości, jakie wynikają z ilościowej i jakościowej strony produkcji lokalnej. Produkcja ta nie jest urozmaicona. Główne bogactwo Wschodu, mogące być obiektem wymiany z innymi dzielnicami—to drzewo i len oraz ich przetwory. Upośledziwszy jednak nasz teren pod względem zasobów naturalnych bogactw, przyroda wynagrodziła nam sowicie

te braki w jakościowej stronie naszych lokalnych surowców. Ziemie Północno-Wschodnie są domeną bardzo cennych i poszukiwanych w przemyśle gatunków drzew, jak olszy, surowca dyktowego i osiki, surowca zapalczanego, na których opierają swój byt obie te gałęzie przemysłu na terenie całej Polski. Jakość innych drzew, przede wszystkim sosny, przewyższa cechy sosny innych dzielnic, zbliżając wileńską rasę sosny do typów północnych i północno-bałtyckich, mających w handlu drzewnym dawno wyrobioną markę. Wileńskie siemię lniane posiada znacznie wyższą t. zw. „liczbę jodową” od importowanego argentyńskiego siemienia „La Plata”, a produkowany z niego olej jest bezkonkurencyjny co do jakości. Ustalona opinia mają litewskie sery, wędliny, grzyby. Raki wywożone z województw północno-wschodnich Rzplitej święcą triumfy w restauracjach paryskich, podobnie dziczyzna z terenu Ziemi Wschodnich. Szczecina t. zw. „kresowa”, pochodząca z nierasowych świerń tego terenu, jest najwyższym handlowym gatunkiem szczeciny. Jeziora trockie, czy brasławskie dostarczają niektórych gatunków doskonałych ryb.

Problem drewna.

Niestety, te dodatnie cechy naturalne towarów, które dostarczają lub dostarczać mogą Ziemie Wschodnie nie były dotychczas zwaloryzowane w sensie handlowym, przede wszystkim na skutek braków w organizacji aparatu handlowego lub produkcyjnego. Co gorsze, dopuszczono do przejęcia przez inne ośrodki kraju korzyści, płynących z dobrej opinii o towarze z omawianych terenów. Tak np. kupcy drzewni, wyzyskując opinię o dobrej jakości drewna wileńskiego na rynkach zagranicznych i istniejącą tam już od czasów przedwojennych jego specjalną markę, zaczęli niemal całe drewno tarte, eksportowane z Polski, podawać jako pochodzące z terenu wileńskiego, doprowadzając w krótkim czasie do zupełnego zdyskredytowania tej marki zagranicą i do zaniku tej nadwyżki cen, jaką uzyskiwało drewno wileńskie w stosunku do drewna z innych dzielnic. Kwestia reaktywowania dobrej opinii i dobrych cen za drewno wileńskie stała się wobec znaczenia drewna dla Ziemi Północno-Wschodnich jednym z najważniejszych problemów do rozwiązania w zespole kwestyj, zmierzających do podniesienia dochodu społecznego tego terenu. Inicjatywę podjęła tu Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa i lokalne organizacje drzewne. W jesieni 1932 r. zawarto porozumienie z jedną z najpoważniejszych importerskich firm francuskich, zobowiązujące ją do koncentracji zakupów na terenie Wileńszczyzny i Nowogródzkiej, do wprowadzenia na rynek francuskim towaru pod specjalną marką, ustaloną dla tego terenu i do odpowiedniej jej propagandy i obrony przed falsyfikacjami, wzamian za wyłączność reprezentacji tej marki na Francję. Rezultatem tego posunięcia było znaczne wzmocnienie się eksportu drzewa w roku gospodarczym 1932/33, koncentracja bardzo poważnej części (ok. 50.000 m³) kontyngentu francuskiego, przyznanego Polsce na mate-

riały tarte na terenie na północ od Niemna, wprowadzenie marki drewna wileńskiego we Francji, wzrost cen uzyskiwanych przez polskich producentów o 20—30% i to niezależnie, i pół roku wcześniej, od światowej haussy na rynku drzewnym i wreszcie wzrost stanu zatrudnienia w przemyśle drzewnym obu województw wileńskiego i nowogródzkiego o 53%, podczas, gdy zwyżka ta w przecięciu dla całej Polski wynosiła tylko 16%. Również dzięki drewnu wileńskiemu pozycja Polski w walce o dodatkowe kontyngenty t. zw. „drewna północnego” we Francji doznała poważnego wzmocnienia. W roku bieżącym, gdy na skutek niezawarcia na czas traktatu handlowego z Francją i francuskiej polityki reglamentacyjnej znaczenie rynku francuskiego maleje, przystąpiliśmy do organizowania eksportu na podobnych zasadach na rynek angielski. Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie wysłała do Anglii swego rzeczoznawcę drzewnego, który nawiązał tam odpowiednie kontakty. W ich rezultacie jedna z czołowych brokerskich firm angielskich przyjęła reprezentację drewna wileńskiego, eksportowanego indywidualnie przez poszczególne tartaki, zakwalifikowane przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Wilnie, stojące pod jej kontrolą co do jakości posiadanego surowca i jego obróbki i posługujące się wspólną marką. Umówione z brokerem ceny przekraczają dotychczas osiągnięte o ok. 20% przy bardzo łagodnych wymaganiach co do jakości towaru, przyczem dla eksporterów otwierają się możliwości uzyskania na sfinansowanie produkcji dogodnego kredytu, udzielanego przez banki angielskie pod gwarancję jednego z lokalnych banków wileńskich. Ostrożność nakazała nam ograniczyć rozmiar tegorocznych transakcji, jako próbnych do 10.000 m³; w zależności od ich rezultatów akcja będzie kontynuowana lub modyfikowana w przyszłym sezonie.

Aby wreszcie ustalić bezsporne kryterje i granice dla zasięgu drewna rasy północnej (ryskiej), zwróciliśmy się do Komisji Doświadczeńnictwa Leśnego Szkoły Głównej Gosp. Wiejs. o naukową w tej sprawie ekspertyzę. Prowizoryczne rezultaty badań, zakomunikowane nam przez prof. Wł. Jedlińskiego stwierdzają, że granica sosny wileńskiej, alias ryskiej, przebiega dość daleko na południe od Niemna, tak, że w przyszłości z rezultatów akcji organizacyjnej w eksporcie drewna wileńskiego korzystać będą mogły niemal całe trzy województwa północno-wschodnie (wileńskie, nowogródzkie i białostockie, a także północno-zachodnia część Polesia).

Len.

Pomijając inne kwestje z zakresu uporządkowania produkcji i handlu drzewnego, jak rozpoczęcie prac nad standaryzacją papierówki, dobiegającą końca kodyfikację zwyczajów handlowych w drzewnictwie, pierwszą tego rodzaju pracę w Polsce oraz studia nad praktycznym wykorzystaniem ustawy o rejestrowym zastawie drzewnym, przejdę do drugiego podstawowego artykułu Ziemi Północno-Wschodnich — do lnu. Zadanie nasze jest tu o wiele tru-

dniejsze, niż w drzewie. Len z terenu Ziemi Wschodnich nie jest dobrze notowany na rynkach odbiorczych ani w kraju, ani zagranicą. Przyczyną tego jest niejednorodność towaru, wynikająca już z wad samej produkcji, niesłychanie rozdrobnionej, jakoteż i na skutek prymitywności aparatu handlowego. Akcję nad poprawą jakości lnu u jego podstaw, w rolnictwie, prowadzi z wielką energią Towarzystwo Lniarskie poprzez swą stację doświadczalną w Bereżewcu, zakłady i laboratoria w Wilnie; akcja ta, której imponującą rewią była zeszłoroczna wystawa lniarska w Wilnie, obejmuje również propagandę racjonalnej pierwotkowej obróbki słomy lnianej. W roku ubiegłym rozpoczęto akcję także i na odcinku handlowym. Zwiększone zapotrzebowanie przedsiębiorni na włókno lniane, spowodowane akcją zamówień wojskowych, monopolowych i t. p. na lniane tkaniny, wykazało dobitnie braki w metodach klasyfikacji handlowej włókna, przyczyniając niemało kłopotu i kosztów przedsiębiorcom, działając oczywiście komprymując na cenę. Reformę klasyfikacji handlowej włókna zapoczątkowało z własnej inicjatywy większe kupiectwo lniarskie, zrzeszone w Związku dla Handlu i Eksportu Lniarskiego, powołanym do życia pod auspicjami Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie. Po gruntownych studiach opracował Związek „Przepisy normujące obróbkę, sortowanie i opakowanie włókna lnianego”, ogłosił ich obowiązkowość w transakcjach z dostawcami, skupującymi len w terenie i uruchomił aparat kontrolny dla ich przestrzegania. Rezultatem jest znaczna poprawa w sortowaniu włókna w sezonie bieżącym, stwierdzona oficjalnie przez przedsiębiornię. Tem niemniej aparat kontrolny Związku okazał się za słaby, by sprostać ogromowi zadania wykorzenienia dawnych nawyków w handlu lniarskim. Obecnie przygotowana jest reorganizacja tego aparatu kontrolnego przez jego uniezależnienie, zwiększenie i czynne przyciągnięcie do współdziałania przedsiębiorni, którym proponuje się nieprzyjmowanie innego włókna, jak tylko zaopatrzonego certyfikatami przyszłych niezależnych, zaprzysiężonych brakarzy lniarskich. Niezależnie od tego Towarzystwo Lniarskie nawiązuje kontakt z przedsiębiorcami co do zbierania materiału do standaryzacji lnu, opartego o naukowe badania rezultatów jego wyczesu i wyprzędu. Prace te zlecone ostatnio zostały przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu specjalnej Komisji Standaryzacyjnej z siedzibą w Wilnie. Dokonana jednocześnie na wniosek sfer gospodarczych nowelizacja przepisów, dotyczących zasad i warunków premjowania lnu w wywozie, wprowadza i na tym odcinku większe możliwości skutecznej kontroli nad jakością towaru i nad eksportującymi firmami, gwarantując i tu dalszy postęp.

„Artykuły drugorzędne”.

Skolei omówię sprawę niektórych drugorzędnych artykułów wytwórczości lokalnej. Marnuje się u nas wiele wartości w tych towarach na skutek bądź nieumiejętnej zbiórki i sortowania, bądź przez niestojący na wysokości aparatu pośredniczący, mimo, że arty-

kuły te, jako niemasywne i podrzędne, nie napotykają naogół na większe trudności w obrocie międzynarodowym. Jeżeli chodzi o towary, których producentem jest rolnik, akcja nad ich handlową waloryzacją polega na współpracy samorządów i organizacji rolniczych z przemysłowo-handlowymi w ten sposób, że handel określa swe wymagania jakościowe i zapewnia możliwości zbytu, organizacje zaś rolnicze przez swój aparat instruktorski popularyzują w terenie te możliwości zbytu i wymagania co do sposobu przygotowania towaru dla handlu. Akcja ta jest dopiero w stadium przygotowawczym i ma objąć zioła lecznicze, jagody leśne, grzyby, oraz szmaty lniane, których skup mają niebawem zainicjować Bazyry Ludowe.

W zakresie artykułów drugorzędnych pochodzenia nierolniczego, prowadzona jest akcja uświadamiania właściwych czynników co do możliwości ich korzystnego spieniężenia. Tak np. rozesłano w roku ubiegłym do kilkuset garbarni terenu pouczenie o możliwości zbytu i wskazówki co do przygotowania marnującej się dotąd zwykle sierści bydłowej, której eksport kontrolowany jest przez organa inspekcyjne Izby Przemysłowo-Handlowej. Już w roku ubiegłym eksport sierści wykazał zdwojenie; rok bieżący przyniesie zapewne dalszy postęp w tej dziedzinie. Analogiczne kroki zamierzone są na odcinku szczeciny; na rzeźni wileńskiej pod egidą miejscowej Izby Rzemieślniczej prowadzona jest akcja racjonalnego zdejmowania skór bydłowych. Rozwija się pomyślnie eksport raków, czynione są pierwsze próby nawiązania stosunków z zagranicznymi odbiorcami siana, ryb, niektórych odpadków poubojowych, jak żołądki cielęce i t. p. Izba Rolnicza prowadzi akcję wskrzeszenia tradycji i marki serów litewskich, a zeszłoroczne wyniki państwowej oceny serów pod względem technicznym i rezultaty handlowe sprzedaży pierwszych partii tych serów pozwalają wróżyć pomyślny rozwój tej akcji.

Produkcja przemysłowa.

Z innych kwestyj wymienić tu dalej należy problem stworzenia własnego typu owcy kożuchowej i uruchomienia na szerszą skalę krajowej produkcji kożuchów, zamiary unormowania produkcji i zbytu wędlin litewskich. Z produkcji przemysłowej dźwiga się z upadku tak bardzo kwitnące przed wojną futrzarstwo, idąc w parze z ożywieniem w handlu futrzarskim; widomym objawem ruchu w tej branży będą pierwsze wileńskie Targi Futrzarskie, zaplanowane na lato roku bieżącego, wywołujące już dziś duże zaniepokojenie w kraju i zagranicą. W analogicznym położeniu znajduje się branża białoskórnicza i rękawicznicza. Ta ostatnia, znajdująca się w rękach warsztatów drobnych, nawet rzemieślniczych, zdobywa się poprzez wspólne biuro eksportowe na szeroką ekspansję zagraniczną, docierając do bardzo nawet oddalonych rynków. Niemniej ruchliwość wykazuje przemysł konserw grzybowych,

jarzynowych, zwłaszcza ogórkowych i rybnych. Wileńskie konserwy grzybowe i grzyby suszone, doskonale standaryzowane, odniosły wielki sukces na Targach Paryskich w r. 1932-im, a dziś z powodzeniem zdobywają rynki północno-amerykańskie. Przy łbie Rzemieślniczej powstaje Biuro Eksportowe, inicjujące organizowanie spółdzielni eksportowych w zakresie galanterji drzewnej, bednarstwa, wyrobów skórzanych i t. p. i wykazujące już pierwsze dodatnie rezultaty swej pracy. Z sukcesów „ciężkiego”, jak na naszą skalę przemysłu, podkreślić należy podziwu godną ruchliwość przemysłu dyktowego, docierającego ostatnio w coraz większych rozmiarach do najegzotyczniejszych rynków wszystkich pięciu części świata, oraz ekspansję nowogródzkich hut szkła galanteryjnego, coraz bardziej znanych w kraju i nie zaniedbujących wszelkich możliwości eksportu.

Wspomnieć tu wreszcie należy o syndykalizacji w przemyśle tekturowym, kończącym zabójczą walkę, prowadzoną do niedawna przez poszczególne zakłady, i umożliwiającą zorganizowanie eksportu tektury, jakoteż próby syndykalizacji przemysłu terpentynowego, narazie jeszcze nie uwieńczone konkretnymi rezultatami.

Propaganda spożycia miejscowych surowców.

Odrębną grupę zagadnień w akcji podnoszenia możliwości zbytu, a przez to i dochodu społecznego naszego terenu stanowi akcja propagandy spożycia lokalnych surowców. Typowym jej przykładem, pierwszym zaczątkiem akcji podnoszenia stanu gospodarczego Ziemi Północno-Wschodnich jest akcja propagandy spożycia tkanin lnianych, ujęta już dziś w program ogólnopaństwowy, operująca już nie tylko własnym wysiłkiem społeczeństwa Ziemi Północno-Wschodnich, lecz i arsenalem państwowej polityki celnej, interwencyjnymi zakupami ze strony wojska i instytucji państwowych, a docierająca do producenta, nie tylko przez zakup włókna lnianego na cele przędzalnicze, lecz i gotowych tkanin chałupniczych, ludowych, skupowanych przez Bazyry Ludowe dla dostaw wojskowych, monopolowych i t. p. Zeszłoroczna wystawa lniarska zawierała nader ciekawy pawilon—len w wojsku, gdzie przedstawiono wszelkie możliwości stosowania tkanin lnianych w armji; opublikowane przy tejże okazji cyfry podają do wiadomości, że roczny wydatek wojska na tkaniny lniane dochodzi już do 10.000.000 zł. rocznie.

Rozpowszechnieniu drugiego podstawowego surowca Ziemi Wschodnich, drewna, pomogła waleśnie akcja popierania drobnego budownictwa drewnianego, prowadzona z powodzeniem już od kilku lat. Mniej szczęśliwą była propaganda używania kostki drzewnej do brukowania nawierzchni miejskich. Zaciążyły tu fatalne rezultaty stosowania kostki drzewnej do brukowania ulic w Warszawie. Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie zgromadziła obszerny materiał źródłowy, udowadniający, jak szeroko stosowany jest bruk drzewny

z tejże właśnie sosny wileńskiej w Londynie i Paryżu, gdzie tamtejsi inżynierowie miejscy uważają go za najodpowiedniejszy dla ruchu miejskiego, a technikę brukarską doprowadzili do takich wyzynań, że kostka drzewna leży tam po 15 do 20 lat i więcej bez zmiany. Niestety, problem ten technicznie jeszcze jest przez polskich inżynierów i zlekceważony i nieopanowany, tak, że długo jeszcze prawdopodobnie eksportować będziemy nasze drewno na brukowanie stolic zachodnio-europejskich, przywożąc zagraniczne asfalty. Więcej rezultatów dał inny pomysł—zastosowania jako środka trakcji samochodowej—gazu, produkowanego z węgla drzewnego, lub wprost z drewna w specjalnych generatorach, wbudowanych w samochód. Problem ten zagranicą już dawno opanowany, a mający poważne znaczenie dla ruchu motorowego na wypadek wojny, poddany został przez Izbę Przemysłowo-Handlową rozwadze wileńskich sfer technicznych, które w porozumieniu z firmami górnośląskimi są dziś na najlepszej drodze do jego praktycznego rozwiązania.

Turystyka.

I wreszcie ostatni „produkt” lokalny, nad którego waloryzację zaczynamy usilnie pracować — to piękno naszego krajobrazu, czar przyrody puszczańskiej, pojezierza brasławskiego, Naroczy, tego wewnętrznego morza wileńskiego, egzotyzm bagien poleskich; to nasze pamiątki historyczne i prehistoryczne—grodzieńskie i wileńskie, nieświeskie, nowogródzkie, mirskie, jagiellońskie, batorowe, kościuszkowskie, wreszcie — to związane ściśle z naszymi ziemiami wspomnienia i pamiątki literackie. Ziemia Północno-Wschodnie — to przecież ojczyzna Mickiewicza, teren, do którego przywiązana jest jaknajściślej akcja jego dzieł, będących duchowym chlebem powszednim dla każdego inteligentnego Polaka. W 750 szkołach średnich Polski przeszło 300.000 uczniów czyta „Pana Tadeusza”, „Dziady”. „Świteż”, „Grażynę”, powtarza na pamięć „Litwo Ojczyzno moja” lub „Ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej stronie”. I mimo woli w każdym Polaku, znającym lub zaznajamiającym się z dziełami Mickiewicza budzi się zainteresowanie tem wszystkim, co stanowi ich tło i treść. Ziemia Północno-Wschodnie mogą zaspokoić te pragnienia duszy polskiej: mogą pokazać w Wilnie: mieszkanie Mickiewicza i dawny uniwersytet wileński, obecnie U. S. B. z tradycjami Śniadeckich i Lelewelów, i Celę Konrada, i Tą, co w Ostrej świeci Bramie, w Nowogródku, ruiny zamku Mendoga, dom rodzinny poety i farę, domniemany, a jakże wierny teren akcji „Pana Tadeusza” w Czombrowie, pierwowzorce Soplicowa—i jezioro Świteż, Tuhanowicze z altaną Maryli, Woroniec i Zaosie, miejsce urodzenia poety, wreszcie cały krajobraz nowogródzki, malowany zbożem rozmaitem, wyłaczany pszenicą, posrebrzany żytem, nowogródzkie pagórki i żalosne, niestety, resztki puszczy mickiewiczowskich. I tu rozpoczyna się akcja Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wscho-

od szeregu lat Ziemię Północno-Wschodnie są stałym klientem Ministerstwa Komunikacji, domagając się, aby ten, niekorzystnie na kalkulacje wpływający moment wielkich odległości transportu, wyrównany został przez odpowiednią regionalnie ograniczoną zniżkę taryfową. Ministerstwo Komunikacji w całym szeregu wypadków poszło tym życzeniom na rękę, widocznie jednak w sposób niedostateczny, skoro największy spadek transportów w dobie kryzysu wykazała D. O. K. P. — Wilno. Jeżeli bowiem przyjąć za sto naładunek, dokonany w poszczególnych Dyrekcjach w r. 1928, to liczba względna za rok 1932 wynosi dla Dyrekcji Wileńskiej 36, podczas, gdy dla innych waha się w granicach mniej więcej od 50 do 60.

Niedostateczność ulg idzie w parze z trudnością ich wywalczenia, nawet bowiem przy życzliwym stanowisku Ministerstwa Komunikacji postulaty o ulgi regionalne spotykają się z kontrakcją sfer gospodarczych innych dzielnic, upatrujących w nich uprzywilejowanie Ziemi Wschodnich, nie zwracając jednak uwagi na przesłanki odległościowe, na jakich to uprzywilejowanie jest oparte. Wreszcie obecne ulgi nie mają charakteru stałego, są to przeważnie ulgi t. zw. aneksowe, odnawiane i rewidowane co rok, najczęściej też one padają ofiarą zapędów rewizjonistycznych. Często posunięcia Ministerstwa Komunikacji nie mogą tu być niczem wytłumaczone. Po wprowadzeniu preferencyjnych ceł morskich, umożliwiających import niektórych towarów tylko przez porty polskie, zaszła potrzeba posługiwania się przy imporcie przez niektóre zakłady wileńskie dłuższą i droższą drogą via Gdynia, zamiast krótszej i tańszej via Ryga. Uznając pokrzywdzenie ośrodka wileńskiego, kolej przyznała mu specjalne taryfy stacyjne na przewóz dotkniętych tym zarządzeniem towarów, obliczone w wysokości dotychczasowych kosztów przewozu via Ryga. Przy ostatniej rewizji taryf aneksowych ulgi te prolongowano, ale tylko o pół roku. Zachodzi pytanie, czy po upływie tego czasu ulec ma zmianie polityka ceł preferencyjnych morskich, czy też jakiś kataklizm geograficzny skróci odległość Wilna do Gdyni. Ponieważ nie zanoszą się ani na jedno, ani na drugie, przypuszczać należy, że przyczyną tego zarządzenia było poprostu zapomnienie o podstawach, dla jakich ulgę tę kiedyś przyznano. Wszystkie te okoliczności, ta niepewność systemu ulg dotychczasowych, ustawiczna walka o ich utrzymanie, niemożność odegrania przez nie w tych okolicznościach roli pobudzającej w dziedzinie inwestycji i kalkulacji na dalszą metę — nakazują wysunąć postulat stałej regionalnej preferencji taryfowej dla Ziemi Północno-Wschodnich, polegającej na tem, że wszystkie towary, dowożone na jej teren lub na nim nadawane, z wyjątkiem towarów, będących obiektem produkcji na miejscu i tu konsumowanych, korzystałyby z uwagi na stałe, niezmiennie wielkie odległości przewozu ze stałych i niezmiennych ulg taryfowych. Wniosek Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, poparty przez Izbę Rolniczą i Rzemieślniczą, złożony został w tej materji Ministerstwu w grudniu ubiegłego roku i został przez Ministerstwo odrzucony, jeżeli chodzi o zasadę powszechności zniżek, Ministerstwo natomiast zso-

lidaryzowało się z postulatem konieczności istnienia stałych ulg taryfowych dla poszczególnych towarów, interesujących Wschód. Istnieje więc rozbieżność zapatrywań raczej co do metod, niż co do zasad; nie należy wątpić, iż znajdzie się platforma, pozwalająca na uzgodnienie zamiarów Min. Komunikacji z potrzebami życia.

Podatki.

Na odcinku obciążeń podatkowych mamy już kilka wyłomów, uwzględniających fakt słabości gospodarczej Ziemi Północno-Wschodnich. I tak, państwowy podatek od energii elektrycznej nie obowiązuje na terenie Woj. Wschodnich¹⁾, z uwagi na słabe jego zelektryfikowanie i nieracjonalność stwarzania tu jakichkolwiek hamulców. Dodatek do państwowego podatku gruntowego na cele funduszu interwencyjnego w rolnictwie nie jest pobierany na terenie Województw Północno-Wschodnich²⁾ — co prawda, województwa te w minimalnej tylko mierze z funduszu tego korzystają. Najpoważniejszym jednak posunięciem w tej dziedzinie, wyróżniającem się swą logiką i zrozumieniem idei trwałego podniesienia stanu gospodarczego Ziemi Północno-Wschodnich, jest uwzględnienie przez P. Ministra Skarbu — tak dobrze potrzeby tego terenu znającego — wniosku Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie i organizacji branżowych o przyspieszenie wejścia w życie na terenie województw wileńskiego i nowogródzkiego zniżonych stawek podatku przemysłowego dla podstawowych przemysłów tego terenu: garbarskiego, tekturowego i drzewnego. Dzięki temu zarządzeniu, jednoprocetowa stopa podatku obrotowego, mająca wejść w życie w całym kraju w r. 1937, przypadnie w udziale tym terenom i przemysłom już od r. 1934.

Obciążenia socjalne.

Mniej pomyślny stan rzeczy istnieje w dziedzinie obciążeń socjalnych. Ustawa scaleniowa, która na terenie Ziemi Północno-Wschodnich wprowadziła nowe formy ubezpieczeń i połączone z tem ciężary, została wbrew stanowisku sfer gospodarczych tych Ziemi wprowadzona w życie równocześnie na obszarze całego państwa. Dochód społeczny Ziemi Północno-Wschodnich doznał wobec tego nowego obciążenia, ziemie te zrównane zostały na tym odcinku z resztą Państwa, zanim mogły się zrównać z nią także pod względem poziomu gospodarczego i podstaw obciążenia.

¹⁾ Wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

²⁾ Wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego, w woj. białostockiem powiatów: białostockiego, bielskiego, sokólskiego, wołkowyskiego i grodzieńskiego oraz na terenie niektórych powiatów woj. wołyńskiego.

Ceny kartelowe.

Specjalną grupę zagadnień z tej dziedziny tworzy zagadnienie cen kartelowych. O ile w dziedzinie monopolu istnieje jednolita cena towaru dla całego Państwa, o tyle ceny kartelowe oparte są na zasadzie cen jednolitych franco rejon wytwórczy z dodaniem kosztów przewozu. Ponieważ zaś odległość i koszt przewozu z rejonów siedzib kartelowych (Zagłębie Śląskie, Dąbrowskie, naftowe, rejon cukrowni poznańskich i t. p.) do Ziemi Wschodnich są najwyższe, przeto hurtowe i detaliczne ceny węgla, żelaza, cukru, nafty, cynku i t. p. są najwyższe tam, gdzie konsumpcja tych towarów jest najbardziej utrudniona i najniższa. Na zdobywanie rynków eksportowych idą miljonowe dopłaty skarbu, przemysłu i konsumenta krajowego; zdobycie wschodniego rynku wewnętrznego musi iść analogicznymi torami, zwłaszcza, że w efekcie da zwiększenie zbytu trwałe, niepodlegające kaprysom państwa importerskiego w dziedzinie cel, dewiz, czy kontyngentów. To też poczynając od roku 1933-go prowadzone są studia nad problemem potania towarów skartelizowanych, sprzedawanych na rynkach wschodnich. Komisja Izby Przemysłowo-Handlowej Katowickiej, Sosnowieckiej i Wileńskiej przeprowadziła już w tej sprawie akcję ankietową, wyjaśniającą rozmiary ekspansji produktów ciężkiego przemysłu na wschód i przyczyny jej nikłości. Wnioski, opracowane w tej mierze przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Wilnie na odcinku węgla i żelaza, zostały w zasadzie zaakceptowane przez odnośne zgrupowania przemysłowe. Przed kilku tygodniami Syndykat Polskich Hut Żelaznych i Konwencja Węglowa wyraziły zasadniczo zgodę na przyjęcie zasady specjalnych rabatów „kresowych” dla towarów, sprzedawanych na północnym wschodzie. Szczegóły tej kwestji są w opracowaniu i zależą w dużej mierze od uregulowania sprawy cen węgla i żelaza w skali ogólnokrajowej, co obecnie jest przedmiotem dyskusji Rządu z kartelami. W każdym razie zasada rabatów „kresowych” może być uważana za uznaną.

Na odcinku cukru rezultat ostatnich decyzji jest dla idei potania cukru na Ziemiach Wschodnich również dodatni. Ziemi te zyskują nie tylko na obniżce ceny cukru, lecz i na przyjęciu zasady jednolitych cen franco stacja odbiorcza. W ten sposób koszt frachtu nie będą odtąd ciążyć na cenie cukru, sprzedawanego na wschodzie, a ogólna obniżka wyniesie dla wschodu powyżej 30 zł. na kwintalu. Będzie to dość znaczne odciążenie dochodu społecznego na tym odcinku.

Obecnie przedmiotem studjów Komisji Międzyizbowej Katowicko-Wileńskiej mają być następujące artykuły skartelizowane: rury żelazne, cynk, kwas siarkowy, nawozy sztuczne. Wnioski i tu pójdą po linii przyznania specjalnych rabatów „kresowych”. Z dyskusji budżetowej w Sejmie wiadomo o zamiarze wprowadzenia specjalnego typu tanich zapalek „kresowych”. Pożądana byłaby analogiczna akcja i w innych monopolach, przede wszystkim solnym, z uwagi na znaczenie soli dla rolnika na Ziemiach Wschodnich. Oczywiście rozbudowa systemu omawianych rabatów ograniczona jest opłacalnością transportów zwrotnych. Nie może ona bowiem być wypaczona

i nadużywana w tym sensie, że żelazo, czy sól sprzedawane byłoby hurtownikom na wschodzie po tanich cenach i odstępowane dalej nie na miejscową konsumpcję, lecz do innych dzielnic, niekorzystających z przywilejów rabatowych. Zarówno ten wzgląd, jak też i konieczność zabezpieczenia dotarcia rabatów do konsumenta, wymaga odpowiedniego zdyscyplinowania i kontroli handlu hurtowego na Ziemiach Wschodnich oraz powoduje konieczność utrzymania rabatów w granicach kosztów zwrotnego transportu kolejowego lub autobusowego.

Unifikacja norm gospodarczych na tle stosunków ekonomicznych północnego wschodu.

Następną grupą zagadnień, których rozwiązanie może poważnie przyczynić się do odprężenia sytuacji gospodarczej na tych ziemiach, to uznanie i konsekwentne przeprowadzenie zasady, że ogólnokrajowy szablon w różnych, drobnych nieraz zarządzeniach, czy normach, może ulec rewizji w odniesieniu do Ziemi Północno-Wschodnich, o ile ich stan i poziom gospodarczy uniemożliwia podciągnięcie ich pod przepisy jednolite. Dziedzina ta naogół najmniej jest zbadana i najwięcej dolegliwości Ziemi Wschodnie tu właśnie odczuwają. Nieomal każda ustawa, czy rozporządzenie, redagowane zawsze pod kątem widzenia centralizacji i unifikacji za każdą cenę, posiada te usterki, które w praktyce opóźniają właściwy proces unifikacji gospodarczej Polski, uniemożliwiając terenom słabszym korzystanie z dobrodziejstw tych zarządzeń na skutek ich niedopasowania do odrębnych warunków regionalnych. Kilka przykładów wyjaśni najlepiej, o jakie wypadki chodzi i jak doniosłe znaczenie mogą mieć pewne drobiazgi dla najżywoźniejszych interesów.

Weźmy na przykład taką dziedzinę handlu artykułami zbożowymi: istnieją w kraju giełdy zbożowe, istnieje taka giełda i w Wilnie. Transakcje giełdowe zbożem, czy mąką korzystają z przywilejów zwolnienia od podatku obrotowego. Niestety, zarządzenie Ministra Skarbu określa minimalną partję mąki, dopuszczoną do obrotu giełdowego z przywilejem zwolnienia podatkowego na 2.500 kg. Norma ta z łatwością jest osiągnięta na giełdach poznańskiej, lwowskiej, względnie lubelskiej, w centrach produkcji zbożowej, w Wilnie natomiast standart życiowy i charakter firm uczestniczących w obrocie giełdowym pozwala na obrót tylko mniejszymi partjami, ok. 1.000 kg., partje 2 i półtonnowe należą do rzadkości. Rezultatem tego jest, że obrót mąką na innych giełdach, czyli obrót mąką w innych dzielnicach wogóle, wolny jest od podatku, w Wilnie natomiast podlega on 1—1,75% podatkowi od obrotu (zależnie od tego, kto jest sprzedawcą).

Zakupy wojskowe stanowią bardzo poważne źródło ujęcia dla produktów zbożowych. Wojsko interesuje się także terenem Ziemi Północno-Wschodnich, jako źródłem zakupu. Niestety, Wileńszczyzna ma ostrzejszy klimat i licszą glebę od innych dzielnic Polski. Zarządzenia intendencji przewidują na przykład zakup owsa w terminie, gdy na skutek późniejszych zbiorów, lub niepogody, owsa

tego na Wileńszczyźnie czasem jeszcze niema. Wojsko kryje swe zapotrzebowanie w innych, lepiej od natury uposażonych częściach kraju, a rolnik wileński, po zbiórce owsa — osiada z nim na łodzie. Zdarza się też, że chęć zakupu zboża na naszym terenie ze strony tej, czy innej instytucji publicznej nie może być zrealizowaną, bo ogólne przepisy o dostawach, obowiązujące tą instytucję przewidują standart ziarna normalny dla innych dzielnic, lecz nieosiągalny na glebie wileńskiej, czy poleskiej.

Wprowadzono niedawno na cele interwencyjnego funduszu rolniczego podatek od uboju, płatny od sztuki zwierzęcia. Za ubój 150-kilowego wołka na wschodzie płaci się więc tyle samo, co za trzykwintalowego opasa poznańskiego. Ponieważ te różnice w wadze są zasadą i ponieważ dochodzi do tego różnica w cenie kilogramu żywej wagi na wschodzie i zachodzie, okazuje się, że podatek od uboju obciąża sztukę bydła ad valorem kilkakrotnie wyżej na wschodzie, niż w centrum produkcji handlowej w dzielnicach zachodnich. Nic więc dziwnego, że tajny ubój staje się w wielu wypadkach na wschodzie regułą.

Pierwsza ustawa o funduszu drogowym przywidywała opłaty od autobusów uzależnione od wagi, zawierała jednak możliwość ich redukcji w wypadkach, gdy autobus kursował stale po drogach gruntowych. Nowelizacja ustawy przerzuciła gros ciężaru opodatkowania na benzynę. Przepis o ulgach dla autobusów, kursujących po drogach gruntowych nie zostału powtórzony. W rezultacie autobus taki nie tylko z ulgi poprzedniej nie korzysta, nie tylko dezoluje się na drodze gruntowej, — znacznie szybciej, niż na bitych, lecz, zużywając do celów napędowych na drodze gruntowej znacznie więcej benzyny, niż na szosie, ponosi eo ipso tem większy ciężar podatkowy, nie mając wzamian za to z funduszu drogowego żadnej korzyści. Ponieważ zaś stosunek dróg bitych do gruntowych na Ziemiach Wschodnich i w innych dzielnicach wypada wybitnie na niekorzyść wschodu — przeto zunifikowany podatek od benzyny jest nałożeniem na wschód większych świadczeń na rzecz funduszu drogowego, niż na resztę kraju.

Obrót uszlachetniający.

W roku ubiegłym Komitet Ekonomiczny Ministrów uchwalił forsowanie obrotu uszlachetniającego czynnego dla podtrzymania słabnącej aktywności bilansu handlowego. Zalecenia te wcieliło w życie Min. Przemysłu i Handlu, zachęcając usilnie przemysł do korzystania z tej formy obrotu. Ziemia Północno-Wschodnie są specjalnie wdzięcznym terenem, jeżeli chodzi o możliwość zastosowania obrotu uszlachetniającego czynnego drewnem. Posiadają one dwa ośrodki przemysłu drzewnego, Wilno i Stołpce, rozbudowane ponad miarę możliwości zaopatrzenia ich w dostateczny sposób w surowiec krajowy, z uwagi na niemożność, lub zupełną nieopłacalność dowozu surowca drogą kolejową. Dlatego przy pełnem absorbowaniu tego, co rynek krajowy może im dostarczyć, ośrodki te

pracują w kilkudziesięciu, — w najlepszym wypadku procentach swej technicznej i finansowej wydajności. Dopływ surowca sowieckiego jest natomlast znakomicie ułatwiony przez spław Niemnem i Wilją — sprzedaż wyprodukowanej stąd tarcicy zagwarantowana jest całkowicie na wolne rynki zachodnio-europejskie. Tartaki te poddają się ponadto dobrowolnie całemu szeregowi innych rygorów, zabezpieczających interesy krajowej produkcji drewna. Zdawałoby się, że przyznanie Wilnu tych możliwości dodatkowego rozwoju, na jakich wyrosła Ryga, rośnie Kłajpeda, stosuje na szeroką skalę tak czuła na racjonalność polityki drzewnej Finlandja, jest rzeczą zupełnie bezsporną i łatwą. Niestety, staranie o zezwolenie na obrót uszlachetniający czynny drewnem trwają już od lat 4-ch czy 5-ciu, co-rocznie ginie możliwość zwiększenia dochodu społecznego i poprawy-bilansu handlowego o ok. 2.000.000 Zł.; straciliśmy już tych niewyzyskanych możliwości na 8.000.000 Zł. i nie wiadomo, jak długo jeszcze namyślać się będziemy, czy wypada nam w tej dziedzinie robić świetne interesy samym, czy też łaskawie rezygnować na rzecz konkurencji.

Centralizacja dostaw.

Odrębny ustęp poświęcić należy sprawie centralizacji dostaw. W mieście o typie urzędniczo-szkolnym, jakim jest np. Wilno, urzędy i instytucje publiczne stanowią największego odbiorcę. Przeprowadzono zbadanie, w jakiej mierze wileński przemysł i handel korzysta z tego dobrodziejstwa posiadania tuż pod boki takiego konsumenta. Po zorientowaniu się w sytuacji w Dyrekcji Kolei, Poczcie, Lasów Państwowych, sądach, więziennictwie, bankach państwowych, Izbie Skarbowej, Kasie Chorych, urzędach podległych Min. Sp. Wewnętrznych i t. d. okazuje się, że większość z nich wszystko, co potrzebuje, otrzymuje ze swych central, nieliczne tylko urzędy czynią drobniejsze zakupy na miejscu. Do Wilna wagonami przychodzą formularze, druki, blankiety urzędowe; natomiast ani jedna drukarnia, czy litografia wileńska nie miała jakichkolwiek zamówień urzędowych prócz zaproszeń na raut, lub życzeń noworocznych. Donoszono o faktach, gdzie kolej kupowała żelazo np. w Warszawie i wiozła je do Wilna jako własny ładunek gospodarczy, oczywiście bezpłatnie. Kupiec wileński oferując żelazo, musiał oczywiście wliczyć w jego cenę fracht, zapłacony efektywnie tejże kolei i o ten fracht musiał być droższy. Kolej jednak nie wzięła pod uwagę, że kupując od dostawcy wileńskiego zapewnia sobie opłacony fracht do Wilna. Centralizacja obejmuje nie tylko dostawy, lecz i usługi. Rozpowszechnia się coraz bardziej zwyczaj, że publiczne roboty budowlane na prowincji wykonują firmy stołeczne i stołeczni architekci, pozostawiając bez zajęcia miejscowych fachowców budowlanych, naogół tańszych i lepiej znających miejscowe warunki. Wiele pisa-no i mówiono o centrali zakupów b. Kas Chorych. Są takie wypadki, gdzie miejscowa huta szklana ma zaległości w Kasie Chorych, które mogłaby skompensować dostawą butelek, dawniej zresz-

tą stale na rzecz tejże Kasy Chorych uskutecznianą. Centrala zakupów nie dopuszcza jednak do tej transakcji, tak naturalnej w dobie spłat podatku w naturze, ulg w spłacie zaległości i t. p. Huta nie ma zajęcia, Kasa Chorych nie dostaje swych zaległych składek, otrzymuje natomiast butelki z centrali po cenie wyższej, niż mogłaby nabyć je na miejscu.

Te anegdotyczne raczej przykłady wskazują, ile leży jeszcze niewyzyskanych możliwości poważnej w swych skutkach akcji ratowania gospodarczego prowincji, podniesienia stanu gospodarczego wschodu. Wszystko to są rzeczy nieefektywne, czasem śmiesznie drobne. Czyż nie śmiesznem się wydaje, że jako jeden z elementów renesansu gospodarczego Ziemi Wschodnich projektujemy organizację zbiórki i standaryzację szmat lnianych? Znoszona chłopska koszula ma być też fundamentem rozwoju tych ziem, ale jeżeli gmachu naszej mocarstwowości gospodarczej nie możemy wznosić z brył granitowych, jeżeli w prywatnem życiu przechodzimy z luksusowych bloków mieszkaniowych, budowanych w latach prosperity do propagandy tanich domków drewnianych, jeżeli nie możemy uchwalić stumiljonowego funduszu pomocy Ziemiom Wschodnim — a do tego, jeżeli nie wolno nam siedzieć z założonemi rękami i czekać zmiłowania Bożego — to jedyną realną drogą wyjścia jest pozbierać te drobne cegiełki, fragmenciki akcji i podnoszenia dochodu społecznego wschodu i jego obciążenia, uzupełnić je innemi jeszcze ideami, scementować żelazną wolą osiągnięcia celu i całkowitą solidarnością interesów innych dzielnic z ideą gospodarczego podniesienia Ziemi Wschodnich i zabrać się do odrobienia tych zaległości, jakie tej najbardziej pod tym względem upośledzonej i najsilniej nawiedzanej dzielnicy przypadły w udziale od setek lat.

Akcja przysposobienia gospodarczego.

Obok tych „cegiełek” są jeszcze inne elementy gospodarczej rekonstrukcji Ziemi Wschodnich: akcja podniesienia poziomu etycznego i fachowego miejscowych czynników gospodarczych, ta nieefektywna, lecz niezmordowana praca legjonu instruktorów rolnych, praca przysposobienia rolniczego, dalej — akcja, zainteresowania się szkolnictwem i doksztalcaniem zawodowem, której zaczątkiem, narazie jeszcze niewyzyskanym, był Pierwszy Regionalny Zjazd Oświaty Zawodowej w Wilnie, który odbył się w grudniu r. ub. w nawiązaniu do aktualnej sprawy przekształcenia szkolnictwa zawodowego w związku z nową ustawą o ustroju szkolnictwa. Dalej — cywilizacyjna akcja Izby Rzemieślniczej nad podniesieniem poziomu zawodowego rzemiosła, założenie Instytutu Rzemieślniczego, wreszcie akcja popularyzacji uproszczonej księgowości handlowej, której ustawowe wprowadzenie i uznanie jest również połączone z inicjatywą ośrodka wileńskiego. Podkreślić też trzeba stworzenie i działalność miejscowej prasy gospodarczej, która stara się być zarówno propagatorem myśli gospodarczej w terenie, jak i uzewnętrznieniem stanu i potrzeb okręgu wobec czynników postronnych. Brak

czasu nie pozwala również na omówienie akcji gospodarczej na terenie czwartego z województw północno-wschodnich — białostockiego. Wymagałoby to jednak specjalnego referatu ze względu na znaczne strukturalne różnice gospodarcze tego województwa w porównaniu z innymi, zupełnie inne zagadnienia i inne metody pracy, aczkolwiek i tu tempo akcji gospodarczej tętni żywo i wydaje rezultaty, z których można być zupełnie zadowolonym.

Rola czynników pozagospodarczych.

Po tak optymistycznej rewji tych wszystkich wysiłków, po zorientowaniu się, jak niewiele jeszcze potrzeba, aby uruchomić inne, drżące lub niedojrzałe jeszcze możliwości postępu gospodarczego, mimowoli ciśnie się na usta nieśmiertelne pytanie: więc dlaczego jest tak źle, skoro jest tak dobrze? Odpowiedź prosta: wszak to, o czym była mowa dotychczas, to zaledwo zapoczątkowanie lub nawet czasem tylko zaprojektowanie akcji, której rezultaty nie mogą z dnia na dzień zaważyć w sposób decydujący na położeniu gospodarczym wschodu. Poza tem — nie mówiliśmy przecież o warunkach, w jakich wypada działać i nam i wszystkim, którzy kiedykolwiek dotkną się pracy gospodarczej na Ziemiach Wschodnich. Tło tej akcji — to nie tylko nieprawdopodobne zaniedbanie ekonomiczne tej dzielnicy, nie tylko zacofanie kulturalne, to także niełaska przyrody, to te corocznie prawie powtarzające się klęski głodu, nieurodzaju, które niemal weszły już do stałego naszego repertuaru. A jeżeli byt 85% ludności zależy przede wszystkim od tego, jak obrodzi ziemia, i jeżeli zważymy — jak żmudna i długotrwała jest droga do technicznego ujarzżenia przyrody i zabezpieczenia się od jej ekstrawagancji, to zrozumiemy, że na obliczu gospodarczym wschodu nie może odbić się rezultat kilkuletnich słabych, choć z najlepszą wolą i energią podejmowanych wysiłków, gdy tak, jak w tym roku, 20.000 rodzin podlega klęsce strasznego głodu.

Podział pracy na odcinku akcji gospodarczej.

Jaki stąd wniosek? Czy fatalistycznie założyć ręce i powiedzieć, że troskę o losy Ziemi Wschodnich pozostawiamy dyktaturze przyrody? Jeżeli ziemia obrodzi, to efekty tego będą odrazu wielokrotnie poważniejsze od rezultatów jakichkolwiek programów gospodarczego podniesienia Ziemi Wschodnich. Ale przecież człowiek ma ambicję, że jest panem przyrody, a nie jej niewolnikiem. Psychika bierności, tak na wschodzie rozpowszechniona, winna być zwalczana, zastąpiona aktywnym ustosunkowaniem się do otoczenia, łamaniem przeszkód, a nie poddawaniem się im. Do tego jednak, jak powiedzieliśmy, potrzeba koniecznie zespolenia sił nie tylko lokalnych, lecz i centralnych. Akcję gospodarczą na wschodzie prowadzą dziś: samorządy gospodarcze, wolne organizacje rolnicze, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, specjalne towarzystwa w rodzaju Towarzystwa Lniarskiego — samorządy terytorjalne i lokalne

urzędy państwowe. Ale to mało: rozproszone, niezawsze skoordynowane wysiłki, często prowadzą na manowce; zaszła potrzeba stworzenia platformy, uzgadniającej te poczynania programowe i czuwanie nad wypełnieniem luk inicjatywą lokalną nieobjętych. To geneza powstania sekcji gospodarczych przy Radach Wojewódzkich B.B.W.R., które wzięły sobie za zadanie nie prowadzenie równoległej i konkurencyjnej akcji gospodarczej, lecz działalności medjacyjnej i systemizacyjnej pod kątem widzenia interesu regionu jako całości. Ale i to nie wypełnia wszystkich potrzeb w zakresie organizacji. Akcja gospodarcza na wschodzie ciągle jeszcze wisi w powietrzu, ciągle jeszcze nie może uchwycić się korzeniami macierzystej gleby całej gospodarczej społeczności polskiej, ciągle jeszcze jest akcją partykularną, przez ogół społeczeństwa niedostrzeganą i niedocenianą. Tu wkracza na arenę Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich, organizacja, powstała przed kilku zaledwie miesiącami, ale jakże na czasie. Podejmuje się ono przeorania roli w społeczeństwie polskim, jako całości, budzenia świadomości, że interes wschodniej Polski to najżywniejszy również problem całości kraju, tłumaczenia, że drobna, zwykle pozorna ofiara na rzecz tej dzielnicy — to doskonale procentująca się oszczędność dla całości. Od działalności Towarzystwa musimy oczekiwać przełamania psychozy bezdusznej i formalnej unifikacji i centralizacji, obrony interesów peryferji, poto, by stały się one wałami ochronnymi dla środka; wreszcie patronowania akcji gospodarczej, prowadzonej na wschodzie wobec czynników rządowych. Ta ostatnia, najwyższa instancja, dotychczas jeszcze w sprawie Ziemi Wschodnich do głosu nie doszła. Nie wypracował dotąd jeszcze Rząd u nas żadnego, na skromną choćby skalę zakrojonego Osthilfe programu, realizuje on go tylko dorywczo na tych, czy innych odcinkach — co jednak nie zastąpi ogólnego planu gospodarczego Ziemi Wschodnich, podniesionego do rangi zagadnienia państwowego, tak, jak państwowym zagadnieniem była i jako taka rozwiązana została, polska kwestja morska.

Jeżeli jednak Rząd będzie widział, że teren jest przygotowany, że sprawa dojrzeva od dołu, że „żywy człowiek” sam z własnej inicjatywy bierze się do ratowania siebie samego i wyczekuje tylko ochrony i zabezpieczenia swych wysiłków i ich rezultatów, jeżeli w pracy tej stanie przy nim reszta społeczeństwa, zorganizowana w kadrach Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich — nie możemy wątpić, że na porządku dziennym prac także rządowych stanie w najbliższym już czasie kwestja podniesienia stanu gospodarczego Ziemi Wschodnich.



M7340